

*Justyna Kowalska-Leder*

Uniwersytet Warszawski, Instytut Kultury Polskiej  
<https://orcid.org/0000-0003-4727-4431>  
[j.kowalska-leder@uw.edu.pl](mailto:j.kowalska-leder@uw.edu.pl)

## **Fetyszyzacja autentyczności – *casus* muzeum-miejsca pamięci**

### **Streszczenie**

Artykuł jest poświęcony zjawisku fetyszyzacji autentyczności przedmiotów eksponowanych na wystawach mówiących o Zagładzie oraz przestrzeni muzeów-miejsc pamięci, takich jak Muzeum Auschwitz-Birkenau czy Muzeum Stutthof w Sztutowie. Fundamentem fetyszyzacji jest przekonanie o mocy drzemiącej w rzeczach związanych z Holocaustem, a jej przejawem założenie, że przedmioty stanowią nośniki opowieści o ofiarach oraz mają ogromny potencjał wpływania na emocje osób zwiedzających muzea. Fetyszyzacja łączy się też z sakralizacją rzeczy i skutkuje imperatywem ochrony materialnych śladów Zagłady. W artykule wskazano rozmaite sprzeczności, jakie rodzą się na gruncie tych założeń i manifestują w praktykach wystawienniczych, projektach konserwatorskich, regułach tworzenia zbiorów muzealnych, a także w sposobach zwiedzania muzeów-miejsc pamięci i w recepcji wystaw. Zjawisko fetyszyzacji autentyczności jest tu ukazane w powiązaniu z przyrostem reprezentacji Zagłady w szerokim obiegu kulturowym, rozwojem kultury multimedialnej oraz ekspansją masowej turystyki wraz z jej wariantem, jakim jest tanatoturystyka.

### **Słowa kluczowe**

fetysz, autentyczność, muzeum-miejsce pamięci, wystawa, pozaludzki świadek Zagłady, tanatoturystyka, Muzeum Auschwitz-Birkenau, Muzeum Stutthof

### **Abstract**

This article is devoted to the phenomenon of fetishization of the authenticity of exhibits connected with the Holocaust and the space of museums/memorial sites, such as the Auschwitz-Birkenau Museum and Memorial Site or the Stutthof Museum in Sztutowo. This fetishization is founded on faith in the potency of Holocaust artifacts and it is manifested in the assumption that the artifacts are vehicles of the story about the victims and have an enormous potential of affecting museum visitors' emotions. The fetishization is also connected with the sacralization of the artifacts and it results in the imperative to protect material traces of the Holocaust. This article presents various contradictions born from such assumptions and manifested in exhibition practices, conservation projects, principles of creating museum collections as well as ways of experiencing visits to museums/memorial sites and reception of exhibitions. The phenomenon of fetishization of authenticity is presented here in connection with the increase in the number of Holocaust representations in broad cultural circulation and the expansion of the multimedia culture and mass tourism, including Thanatourism.

**Key words**

fetish, authenticity, museum-memorial site, exhibition, extrahuman Holocaust witness, Thana tourism, Auschwitz-Birkenau Museum, Stutthof Museum

Od kilkunastu lat w obszarze badań naukowych, działań edukacyjnych oraz w upamiętnieniach Holokaustu coraz wyraźniej zaznacza się tzw. zwrot ku rzeczom, zapoczątkowany w humanistyce zachodniej pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Jest to związane z odchodzeniem świadków, przede wszystkim osób ocalałych z Zagłady. Niemożność uzyskania od nich kolejnych relacji nie do końca jednak tłumaczy afirmację pozaludzkich świadków. Archiwa i biblioteki są przecież wypełnione spisany lub nagrany na różne nośniki wspomnieniami, wywiadami, relacjami, które w drugiej połowie XX w. nadały kategorii świadectwa szczególną rangę i ukonstytuowały jego paradygmat<sup>1</sup>.

Zauroczenie szeroko rozumianymi rzeczami – bytami zarówno nieorganicznymi, jak i organicznymi – wyraża się w przekonaniu, że są one zdolne „opowiedzieć o przeszłości”, a nawet więcej – że kontakt z nimi umożliwia jej „doświadczenie”. Tego rodzaju nadzieje są tym głośniejsze, im bardziej minione wydarzenie oddala się w czasie. Kilkanaście lat temu Ewa Domańska podkreślała, jak bardzo humanistyka docenia wartość rzeczy jako „kluczowych kategorii interpretacyjnych” i ich rolę „aktywnych kreatorów życia społecznego”<sup>2</sup>. Ta wzmożona koncentracja na rzeczach zbliża je do czegoś w rodzaju fetysza, co ma szczególne znaczenie w odniesieniu do upamiętnień traum historycznych. Fetysz bowiem – zgodnie z koncepcją Sigmunda Freuda – jest metonimicznie związany ze wspomnieniem traumatycznego wydarzenia. Stanowi materialną formę pamięci, która – jak przekonywał twórca psychoanalizy – tak silnie skupia uwagę na sobie, że pozwala przez to uniknąć konfrontacji z całościowym wymiarem doświadczenia granicznego. W efekcie blokuje drogę do przepracowania traumy<sup>3</sup>.

Warunkiem fetyszystycznej mocy rzeczy związanych z Zagładą jest przekonanie o ich autentyczności, którą za Walterem Benjaminem można szeroko zdefiniować jako „więź oryginału z miejscem i czasem jego istnienia”<sup>4</sup>. Za sprawą tej

---

<sup>1</sup> Zob. *Świadek. Jak się staje, czym jest?*, red. Agnieszka Dauksza, Karolina Koprowska, Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN, 2019.

<sup>2</sup> Ewa Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2006, s. 105.

<sup>3</sup> Sigmund Freud, *Fetyszizm* [w:] Charles de Brosses, *O kulcie fetyszów*, tłum. wstęp i przypisy Marian Skrzypek, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 1992, s. 131–136. Por. *Fetysz*, oprac. Jakub Mikurda [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Robert Traba, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2014, s. 127–128.

<sup>4</sup> Walter Benjamin, *Dzieło sztuki w dobie reprodukcji technicznej*, tłum. Janusz Sikorski [w:] *idem, Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, wybór i oprac. Hubert Orłowski, tłum. Krystyna Krzemieniowa i in., Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1996, s. 205.

więzi przedmioty są postrzegane jako materialna forma uobecniania przeszłości w teraźniejszości. Co więcej, mają nie tylko zaświadczać o swoim użytkowniku czy właścicielu, ale nawet go wyrażać<sup>5</sup>. Zdaniem Bożeny Shallcross rzeczy „obdarzone są jedyną w swoim rodzaju zdolnością reprezentacji Zagłady”, przede wszystkim dlatego że „snują narracje o człowieku i jego śmierci i tym samym wywołują szczególne zderzenie pomiędzy teraźniejszością a przeszłością, pomiędzy zbiorowiskiem ocalałych przedmiotów a całością życia”<sup>6</sup>.

O tym, jaką wartość przypisuje się rzeczom w kontekście upamiętniania Zagłady, świadczą nie tylko prace naukowe z obszaru studiów nad pamięcią, lecz także zawartość wystaw muzealnych, niebagatelne kwoty przeznaczane na konserwację obiektów oraz ogromny wysiłek konserwatorów skazanych często na samodzielne poszukiwanie nowatorskich rozwiązań, dalekich od tych, które poznali na studiach poświęconych zabezpieczeniu i restaurowaniu przede wszystkim dzieł sztuki dawnej. Przekonanie o mocy drzemiącej w rzeczach związanych z Zagładą widać również w świadectwach ich oddziaływania na odbiorców ekspozycji muzealnych.

Analiza fetyszyzacji autentyczności z perspektywy antropologicznej otwiera możliwość badania jej przejawów w różnych obiegach kultury, pozwala uchwycić zespół wyobrażeń i wartości widocznych w zróżnicowanych formach dyskursu i praktykach społecznych. Dlatego śledząc manifestacje tego zjawiska, będę się odwoływać m.in. do opracowań teoretycznych z zakresu muzeologii, artykułów prasowych, publikacji poświęconych dydaktyce w miejscach pamięci, stron internetowych instytucji muzealnych, wypowiedzi blogerów, a także do świadectw literackich. Koncentrując się na autentyczności obiektów związanych z Zagładą, przywołane źródła odsłaniają zespół wzajemnie sprzecznych sądów i odczuć, których zrozumienie wymaga odniesienia do szerszego kontekstu zjawisk, takich jak przyrost reprezentacji Zagłady w obiegu kulturowym, rozwój kultury multimedialnej czy ekspansja masowej turystyki wraz z jej wariantem, jakim jest tanatoturystyka.

### **Siła czy niemoc oddziaływania autentyku – wrażenia recenzentów nowo otwartego muzeum w Oświęcimiu**

Z relacji ze zwiedzania nowo otwartego muzeum oświęcimskiego, jaką Józef Kermisz złożył na łamach syjonistyczno-demokratycznego czasopisma „Opinia”, dowiadujemy się, że w 1947 r. można tam było obejrzeć wiele znanych nam dobrze artefaktów: „zwały włosów ludzkich”, żydowskie szaty modlitewne, „protezy, a więc sztuczne ręce, nogi, pasy przepuklinowe, cała galeria kalectwa”, „góry garnków, misek i kubków”, „stosy okularów”, „sterty koszyków i kobiałek,

<sup>5</sup> *Autentyczność*, oprac. Ewa Klekot [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci...*, s. 51–53.

<sup>6</sup> Bożena Shallcross, *Rzeczy i Zagłada*, Kraków: Universitas, 2010, s. 7–8.

plecionych i zwykłych, najrozmaitszego kształtu”, pudełka po paście do obuwia, „dziesiątki, a może steki tysięcy butów, trzewików” oraz „stosy waliz, opatrzonych często napisami”<sup>7</sup>. Konfrontacja opisu Kermisza z aktualnym kształtem ekspozycji uświadamia, że niektóre obiekty zostały z czasem usunięte sprzed oczu zwiedzających lub są nieco inaczej eksponowane (przede wszystkim nie w takim nagromadzeniu jak początkowo). Autor artykułu *Na największym cmentarzysku narodu żydowskiego* wymienia bowiem także: plecaki, worki i pakunki, maszyny do golenia, nici, banknoty, „fotografie znalezione w garderobie ofiar”, „szczątki parasoli, niezliczone ilości łyżek, noży, widelców”, „stosy grzebieni, pudry, szminki, lusterka, puderniczki, termosy, primusy, Kuchenki spirytusowe, sitka, guziki, tarki, łyżki do obuwia”. W relacji czytamy również o tym, że w bloku 6 znajdował się „zbiór masowy ubrań i bielizny”, dziś już niedostępny dla zwiedzających.

Jak wynika z materiałów prasowych, które zebrał i zanalizował Jacek Lachendro, na wielu przybyłych do nowo otwartego muzeum w Oświęcimiu wystawa i pozostałości po obozie wywierały bardzo silne wrażenie. Jednocześnie autorzy relacji i reportaży z uznaniem podkreślali, że twórcy placówki zadbali o to, by nie epatować makabrą<sup>8</sup>. Szczególną grupę zwiedzających stanowili krewni ofiar, którzy zresztą zaczęli przyjeżdżać do byłego obozu jeszcze przed otwarciem muzeum. Dla nich pobyt tam miał charakter pielgrzymki i stanowił duże wyzwanie emocjonalne. Dość szybko jednak dostrzeżono wśród zwiedzających „niestosowne” reakcje na kontakt z wystawą i przestrzenią poobozową. Były więzień Tadeusz Myszkowski, odpowiedzialny za plastyczne opracowanie wystaw, już nieco ponad rok po otwarciu muzeum pisał o zróżnicowanych potrzebach odbiorców, charakteryzując ich dwa skrajne typy. Pierwszy uosabia w jego tekście pielgrzymująca starsza kobieta, która rozpaczliwie poszukuje na ekspozycji śladu po swoim bliskim. Drugi typ Myszkowski opisał następująco:

[...] przyjeżdżają jak na majówkę... auto strojne w zieleń... z daleka słycać śpiew tanga, krzyki i piski. Wywala się taka „żądna emocji” wycieczka na trawnik, rozwija „bufet”. Lecą papierki i skorupki od jajek, wszędzie tylko nie do skrzynek umieszczonych na ten cel dość gęsto – potem szturmują bramy. Oburzenie, że trzeba płacić, bo za co. Po dwóch godzinach skwaszone towarzystwo, wracając, orzeka: „Nie warto było jechać, nie ma trupów, krwi, jakieś stare buty i okulary”<sup>9</sup>.

W podobnym tonie o przybywających do muzeum na początku jego funkcjonowania wypowiedziała się autorka artykułu opublikowanego w „Odrze”:

<sup>7</sup> Józef Kermisz, *Na największym cmentarzysku narodu żydowskiego*, „Opinia. Pismo Syjonistyczno-Demokratyczne”, 12 VIII 1947, nr 22, s. 7.

<sup>8</sup> Jacek Lachendro, *Zburzyć i zaościć...? Idea założenia Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w świetle prasy polskiej w latach 1945–1948*, Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, 2007.

<sup>9</sup> Tadeusz Myszkowski, *Stare buty i okulary. W odpowiedzi na „Drażliwy problem”*, „Wolni Ludzie”, 15 X 1948, nr 19, s. 4.

Do tej pory zwiedziło Muzeum 250 000 osób. Te tłumne i nietłumne wycieczki stanowią tak dla Zarządu, jak i dla przewodników ogromną trudność, gdyż kultura zwiedzających pozostawia często wiele do życzenia. Zdarza się, że przyjeżdża rozbawione towarzystwo z harmonią i wódką po drodze z wycieczki do Porąbki i zaczyna zwiedzanie Muzeum od targowania się o cenę wstępu i żądania wódki. Często przewodnicy muszą spełniać rolę policjantów i pilnować, by „szanowna” publiczność nie zostawiła na ścianach budynków napisów, nie powybijała szyb, nie uszkodziła eksponatów<sup>10</sup>.

W dalszej części tekstu Zofia Żorecka żali się, że nawet wśród „bardziej wytwornych wycieczek” wiele osób manifestuje brak zainteresowania wystawą i popędza przewodników. Nie kryjąc swojej irytacji, autorka zauważa, że nie sposób zadowolić wszystkich zwiedzających, zwłaszcza tych, którzy szukają ekscytujących wrażeń:

Jakaś paniusia chce koniecznie wiedzieć: „gdzie tu był dom publiczny?”, ktoś inny oburza się: „gdzie te kości, piszczele, krew?”, bardzo poważny i inteligentny pan z Warszawy twierdzi, że przewodnicy opowiadają „za sucho”, że „nie widać u nich wzruszenia”... itp.<sup>11</sup>

W reakcjach pierwszych zwiedzających, i tych nazywanych pielgrzymami, i tych zachowujących się jak żądni atrakcji turyści, można się dopatrywać skutków doświadczenia wojennego, ujmowanego dziś w kategoriach traumy. Jak pisze Marcin Zaremba, druga wojna światowa stanowiła dla polskiego społeczeństwa zbiorowy uraz psychiczny, wynikający przede wszystkim z wszechobecności śmierci, skrajnej biedy oraz deformacji dotychczasowej stratyfikacji społecznej. Źródłem traumy były również dezintegracja i atomizacja, wynikające z wojennych deportacji i wysiedleń, a także rozpad świata instytucji, które w normalnych warunkach utrzymują system kontroli społecznej, dając ludziom poczucie bezpieczeństwa<sup>12</sup>. Autor *Wielkiej trwogi* wskazuje trzy najbardziej znamienne objawy wojennej traumy, wpływające na sposób funkcjonowania społeczeństwa. Są nimi: strach i skorelowana z nim agresja oraz alkoholizm, będący objawem traumy, a zarazem strategią radzenia sobie z nią. Twórcy pierwszej wystawy w oświęcimskim muzeum, sami przecież głęboko doświadczeni przez wojnę (większość spośród nich to byli więźniowie Auschwitz), stanęli przed niełatwym zadaniem opowiedzenia o obozowej traumie odbiorcy strauumatyzowanemu wojną. Wybrana przez nich strategia nieopatowania makabrą, unikania wizualnych rekonstrukcji kaźni, tortur czy mordowania w komorze gazowej, choć w obiegu oficjalnym została przyjęta z wyraźnym uznaniem, to – jak widać w przywołanych artykułach – nie trafiła do przekonania sporej części zwiedzających.

---

<sup>10</sup> Zofia Żorecka, *Wiedza oświęcimska*, „Odra”, 29 VIII 1948, nr 35, s. 1.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> Marcin Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków: Znak i ISP PAN, 2012, s. 87–140.

Wśród ogólnie pochlebnych recenzji nowo otwartego muzeum w Oświęcimiu pojawiło się kilka głosów krytycznych. Najszerzym echem odbił się artykuł *Drażliwy problem*, opublikowany w 1948 r. na łamach „Przekroju”. Kazimierz Koźniewski pisał w nim w tonie alarmistycznym o nieprzekraczalnej sprzeczności: „Mimo swego pozornego autentyzmu Oświęcim zamieniony w Muzeum kłamie prawdzie TAMTEGO Oświęcimia”<sup>13</sup>. Koźniewski postulował, by zamknąć muzeum dla publiczności i zostawić je wyłącznie do dyspozycji historyków albo wręcz zrównać z ziemią pozostałości po obozie, zaorać ją i posiać tam zboże, a jedynym śladem strasznej historii uczynić symboliczny cmentarz. W jego odczuciu zarówno poobozowa przestrzeń, znajdujące się w niej obiekty, jak i zgromadzone artefakty, nie były w stanie oddać istoty Auschwitz, czyli – jak pisał – systemu katowania ludzi. Szczególnie martwił go stan świadomości ówczesnych dzieci oraz kolejnych pokoleń, które, nie znając realiów obozowych, ulegną złudzeniu, że muzeum stwarza do nich dostęp.

Tadeusz Korczak na łamach czasopisma „Wolni Ludzie”, choć nie poparł postulatu likwidacji muzeum, zgadzał się z diagnozą autora *Drażliwego problemu*: „Tej grozy, z chwilą gdy przestały tu dymić kominy, nic nie zdoła przedstawić tak, jak to było w istocie”<sup>14</sup>. Również w „Tygodniku Powszechnym” ukazał się tekst pełen obaw o to, jaką lekcję ze zwiedzania muzeum wyniosą ludzie, którzy nie znają z autopsji grozy okupacji niemieckiej: „Nie zrozumie treści Oświęcimia na podstawie autentycznych pamiątek, tak jak pokazuje je muzeum, człowiek przyszłości wychowany w atmosferze szacunku dla drugiego człowieka, człowiek, który osobiście nie zetknął się z niemiecką okupacją w Polsce”<sup>15</sup>. „Kuźnica”, odległa ideowo od „Tygodnika Powszechnego”, opublikowała tekst, w którym już po roku funkcjonowania muzeum odnotowano znużenie zwiedzających i ich zawód wynikający z niedostatecznej konfrontacji z grozą: „A bez tej grozy Oświęcim nie jest Oświęcimiem, zwłaszcza dla osób niezwiązanych emocjonalnie z dziejami obozu, jest męczący, nudny, nie wywołuje ani cienia uczuć, jakie pragnęlibyśmy w ludziach wywołać, pokazując im miejsce naszego narodowego męczeństwa”<sup>16</sup>.

W kontekście tych wczesnych artykułów prasowych warto przywołać późniejsze, napisane pod koniec lat pięćdziesiątych opowiadanie Tadeusza Różewicza *Wycieczka do muzeum*. Było ono efektem jego drugiej wizyty w Oświęcimiu, pierwsza – jak wiadomo – zaowocowała słynnym wierszem *Warkoczyk*<sup>17</sup>. Tym razem pisarz nie skupił się na ekspozycji, lecz odnotował ukształtowane

<sup>13</sup> Kazimierz Koźniewski, *Drażliwy problem*, „Przekrój”, 19 IX 1948, nr 179, s. 3.

<sup>14</sup> Tadeusz Korczak, *Czy zburzyć i zaorać? W odpowiedzi na drażliwy problem*, „Wolni Ludzie”, 1–15 XI 1948.

<sup>15</sup> Jan Paweł Gawlik, *Uwagi o muzeum zbrodni*, „Tygodnik Powszechny”, 25 IX 1949; cyt. za: Zofia Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa: Trio, 2009, s. 288.

<sup>16</sup> r.m., *Słuszny artykuł*, „Kuźnica”, 26 IX 1948, nr 39, s. 12.

<sup>17</sup> Tadeusz Różewicz, *Warkoczyk* [w:] *idem, Pięć poematów*, Warszawa: Czytelnik, 1950. Pierwodruk: *idem, Warkoczyk*, „Odrodzenie” 1949, nr 2, s. 4.

już praktyki zwiedzania i wyklarowane oczekiwania odbiorców, którzy domagali się od przewodnika pokazania im słynnej sterty włosów, stosów walizek, protez i naczyń („Gdzie są te włosy, mówili, że tu są włosy, a ja żadnych włosów nie widzę. Ignasiu, nie wiesz, gdzie są te protezy i włosy?”<sup>18</sup> – dopytuje z niecierpliwością jedna z bohaterek opowiadania). Zwiedzający już pod koniec lat pięćdziesiątych przyjeżdżali więc do Państwowego Muzeum w Oświęcimiu w poszukiwaniu „atrakcji” znanych im ze słyszenia, z prasy oraz projekcji filmowych. Jak pokazuje Różewicz, wystawa, a także udostępniona zwiedzającym przestrzeń byłego obozu nie do końca jednak spełniała oczekiwania uczestników „wycieczek”, niezwiązanych osobiście ani rodzinnie z historią tego miejsca. Bohaterowie opowiadania są rozczarowani zbyt małym ładunkiem grozy, momentami znudzeni, a pod koniec – wyraźnie znudzeni zwiedzaniem.

### Opowieść milczącego autentyku

Autentyczność jako główny atut Muzeum Auschwitz-Birkenau jest wskazywana w publikacjach wydawanych przez muzeum, w rocznicowych przemówieniach, a także w narracji przewodników oprowadzających po wystawie oraz po terenie dawnego obozu. Jak podkreśla Piotr Cywiński (od 2006 r. dyrektor placówki), „dziś, w chwili gdy zabezpieczono już na całym świecie tak wiele relacji z Auschwitz, jak z żadnego być może innego miejsca ludobójstwa w historii ludzkości, priorytetem staje się zachowanie autentyzmu Miejsca Pamięci. Samo Miejsce musi mówić [wyróżnienie J.K.L.], poprzez swój autentyzm i jego czytelność, współwołać wraz ze starannie dobranymi głosami świadków, a dodatkowe treści wystawy lub dopowiedzenia przewodników powinny jedynie wzmacniać wymowę Miejsca”<sup>19</sup>.

Jak zauważa Paul Williams, badacz muzeów upamiętniających (*memorial museums*), podstawowym pragnieniem zwiedzających takie miejsca jest doświadczenie kontaktu z przedmiotem, który „rzeczywiście tam był”<sup>20</sup>. Ludzie przyjeżdżają więc z całego świata, żeby zobaczyć „tę bramę” z napisem „Arbeit macht frei”, znaną im z niezliczonych fotografii, filmów albo kopii wystawianych w innych muzeach. Zastanawia, ilu spośród przybyszów do Oświęcimia zdaje sobie sprawę, że od ponad dziesięciu lat również tam jest eksponowana jedynie replika bramy, a właściwie słynnego napisu, po jego głośniejszej kradzieży, jakiej dokonano pod koniec 2009 r. Kopia nie powstała wcale w związku

<sup>18</sup> Tadeusz Różewicz, *Wycieczka do muzeum* [w:] *idem, Wycieczka do muzeum*, Wrocław: Biuro Literackie, 2010, s. 86. Pierwodruk: *idem, Wycieczka do muzeum*, „Nowa Kultura” 1961, nr 52/53.

<sup>19</sup> Piotr M.A. Cywiński, *Epitafium... i inne spisane niepokoje*, Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, 2012, s. 94.

<sup>20</sup> Paul Williams, *Memorial Museums. The Global Rush to Commemorate Atrocities*, Oxford–New York: Berg, 2007, s. 44.

z tym wydarzeniem, lecz ponad trzy lata wcześniej, gdy zastąpiła oryginał, który trafił do konserwacji. Wrócił on na swoje miejsce po kilku miesiącach, w maju 2006 r. Główny konserwator Muzeum Auschwitz-Birkenau Rafał Pióro poinformował na stronie internetowej muzeum, że „oryginał został założony ze względu na pielgrzymkę papieża Benedykta XVI”<sup>21</sup>. Najwyraźniej uznano, że wymaga tego ranga gościa. Decyzja muzeum, której sens wyjaśnia przywołana wypowiedź, to nie tylko przejaw fetyszyzmu autentyczności, lecz zarazem odsłonięcie jego irracjonalnego wymiaru. Nietrudno bowiem zauważyć, że przejście Benedykta XVI pod repliką napisu nie wpłynęłoby na symboliczną wymowę jego wizyty.

W Muzeum Pamięci Holokaustu w Waszyngtonie, podobnie jak w Muzeum Historii Zagłady w Yad Vashem, można obejrzeć oryginalne artefakty wypożyczone z oświęcimskiej placówki, choćby walizki, szczoteczki czy miski, lecz nie w takim nagromadzeniu jak w Muzeum Auschwitz-Birkenau. Wyróżnikiem polskiej wystawy są jednak przede wszystkim „te włosy”, które gdzie indziej można zobaczyć jedynie na fotografii. Od czasu otwarcia muzeum i pierwszej wystawy głównej w 1947 r. ich ogromny stos o wadze blisko dwóch ton jest traktowany jako dowód zbrodni oraz szczątki ludzkie, ponieważ wykonana po wojnie ekspertyza wykazała obecność we włosach cyjanowodoru. Potwierdziło to hipotezę, że co najmniej ich część pochodzi od zagazowanych kobiet. Oświęcimskie włosy zyskały również status relikwii i jednego z najbardziej rozpoznawalnych symboli Auschwitz oraz całej Zagłady. Jak zauważa Marta Zawodna, umieszczenie ich na ekspozycji nie budziło kontrowersji do lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku<sup>22</sup>. Spór na ten temat wybuchł w trakcie opracowywania koncepcji wystawy Muzeum Pamięci Holokaustu w Waszyngtonie, otwartej w 1993 r. Cztery lata wcześniej wysłano tam z Polski próbkę włosów o wadze 9 kilogramów. Nie znalazły się one jednak na ekspozycji, o czym zadecydowały głosy ocalałych i krewnych ofiar, gdyż zdecydowanie sprzeciwili się oni wystawianiu na widok publiczny włosów, co miałyby naruszać prywatność i stanowić obrazę zmarłych. Jak zauważa Paul Williams, współczesne muzea upamiętniające ogólnie stosują się do zasady, by nie wystawiać szczątków ofiar ludobójstw<sup>23</sup>. Ta reguła obowiązuje w europejskim czy też szerzej – zachodnim kręgu kulturowym. Inaczej jest na przykład w Rwandzie w miejscach upamiętnień ludobójstwa Tutsi, popełnionego w 1994 r. Powstają one często na terenie masowych grobów albo w budynkach, w których dokonywano kaźni. Jak pisze Małgorzata Wosińska, „ich zasad-

---

<sup>21</sup> Strona internetowa Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, dział Aktualności, wpis z 13 V 2006 r., <http://auschwitz.org/muzeum/aktualnosci/oryginal-napisu-arbeit-macht-frei-powrocil-nad-brame-do-bylego-kl-auschwitz,426.html> (dostęp 1 II 2021 r.).

<sup>22</sup> Marta Zawodna, *Wokół tego, co pozostało. Biograficzne podejście do badań nad szczątkami ludzkimi na przykładzie włosów eksponowanych w Muzeum Auschwitz-Birkenau*, „Kultura i Społeczeństwo” 2007, nr 2 (51), s. 80.

<sup>23</sup> Williams, *Memorial Museums. The Global Rush to Commemorate Atrocities...*, s. 43.



niczym budulcem są swobodnie eksponowane ludzkie szczątki<sup>24</sup>, czyli czaszki i kości lub samoczynnie zmumifikowane zwłoki.

Reguła, o której pisze Williams, nie obowiązywała w muzealnictwie ani w pierwszych latach powojennych, ani w roku 1955, kiedy w Oświęcimiu odsłonięto nową wystawę główną, nadal funkcjonującą, choć w skorygowanej formie. Eksponowanie na niej włosów ofiar nie budziło zauważalnych kontrowersji aż do wybuchu sporu w Waszyngtonie. Jego pokłosiem były zorganizowane kilka lat później przez Muzeum Auschwitz-Birkenau dwie konferencje, podczas których głos zabrali przedstawiciele różnych środowisk, reprezentujących stronę polską i żydowską, a także muzealnicy, konserwatorzy i historycy<sup>25</sup>. Zdania były podzielone. Rozważano między innymi zorganizowanie włosów pochówku albo zmianę sposobu ich ekspozycji. Wyraźnie wybrzmiało też stanowisko, zgodnie z którym włosy jako wymowny dowód zbrodni powinny zostać na wystawie, zwłaszcza w kontekście nasilającego się rewizjonizmu historycznego oraz negacjonizmu. Ostatecznie – jak wiadomo – włosy zostały na miejscu i wedle zapowiedzi twórców nowej wystawy głównej w Muzeum Auschwitz-Birkenau, której otwarcie planowane jest na rok 2025, będą niezmiennym elementem ekspozycji. Jak bowiem podkreśla Piotr Cywiński, „one – wszak intencjonalnie – nie zostały pochowane, ani nawet spopielone, a zatem ich istnienie do dziś jest elementem autentyczności tego Miejsca, jest wynikiem historii, o której w niemy sposób opowiadają [wyróżnienie J.K.L.]”<sup>26</sup>.

W wypowiedziach akcentujących niezwykłą wartość autentycznych obiektów często pojawia się figura niemych przedmiotów będących medium opowieści o traumatycznym wydarzeniu. Stanowi ona też leitmotyw spisanych refleksji dyrektora Muzeum Auschwitz-Birkenau, w których wielokrotnie natrafiamy na podobne stwierdzenia: „W Auschwitz stopy włosów, góry butów czy walizek i tak będą bardziej przemawiające niż jakiegokolwiek piruety wystawiennicze. Tu trzeba oddać prawdę. A najpełniej można ją tu oddać bez zbędnych słów”<sup>27</sup>. Oczywiście figura „rzeczy, które mówią” ma charakter metaforyczny. Trzeba jednak pamiętać, że konsekwentnie powtarzana i odnoszona do „prawdy” o przeszłości traci niewinność swobodnej metafory. Tymczasem, jak słusznie zauważa Anna Ziębińska-Witek, „ostateczny rezultat interakcji odwiedzających z ekspozycją jest zupełnie nieprzewidywalny i naiwnością byłoby twierdzić, że sama autentyczność nakieruje widzów na taki, a nie inny tok myślenia, czy pozwoli im odkryć prawdę o tych wydarzeniach”<sup>28</sup>.

<sup>24</sup> Małgorzata Wosińska, *Pomnik bliski ciała. Lokalne formy reprezentacji ludobójstwa w Rwandzie* [w:] *Pomniki w epoce antropocenu*, red. Ewa Dobosz, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2017, s. 106.

<sup>25</sup> Zawodna, *Wokół tego, co pozostało...*, s. 81.

<sup>26</sup> Cywiński, *Epitafium... i inne spisane niepokoje...*, s. 96.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 100.

<sup>28</sup> Anna Ziębińska-Witek, *Historia w muzeach. Studium ekspozycji Holokaustu*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2011, s. 174.

Narracyjny potencjał pozaludzkich świadków Zagłady jest podkreślany również przez badaczy środowiskowej historii Holocaustu, skupiającej się na relacjach, jakie zachodzą między czynnikami ludzkimi a nie-ludzkimi<sup>29</sup>. Jednym z obszarów jej badań, a jednocześnie inspirujących oddziaływań, jest sztuka współczesna, która, podejmując tematykę Zagłady, sięga po reprezentacje środowiska naturalnego. W takich projektach artystycznych, należących do nurtu sztuki biologicznej, kładzie się nacisk na podmiotowość środowiska naturalnego oraz na jego zdolność do komunikowania o traumatycznym wydarzeniu.

W związku z Biennale Sztuki Współczesnej w Berlinie w 2012 r. artysta performer Łukasz Surowiec zrealizował projekt *Berlin – Birkenau*, którego część polegała na przesadzeniu trzystu brzoź z okolic Brzezinki do berlińskich parków, skwerów i miejsc historycznych. Na projekt składało się też wystawienie w galerii 2 tys. sadzonek brzoź pochodzących z nasion drzew rosnących w pobliżu dawnego obozu zagłady. Każdy ze zwiedzających mógł zabrać do domu doniczkę z sadzonką, do której był dołączony specjalny certyfikat:

Ta sadzonka wyrosła wiosną 2012 r. z nasion lasu brzożowego z terenu byłego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, gdzie miliony ludzi były więzione i zamordowane przez nazistowski reżym. Jest to żywy fragment pamięci, naturalne archiwum, które o p o w i a d a o cierpieniu i niezliczonych śmierciach w obozie. Ten dokument potwierdza a u t e n t y c z n o ś ć [wyróżnienia J.K.L.] sadzonki, a także zobowiązanie okaziciela do opieki nad rośliną<sup>30</sup>.

Jak widać, i w tym wypadku mamy do czynienia z figurą opowieści pozaludzkiego świadka Zagłady oraz z paradygmatem autentyczności, który jednak w przeciwieństwie do praktyk muzealnych nie polega na utrzymaniu obiektu w stanie z przeszłości, lecz koncentruje się na transformacjach, jakim podlega świat przyrody na skutek Holocaustu, także po upływie wielu lat po wojnie<sup>31</sup>.

Akcentując narracyjny potencjał pozaludzkich świadków Zagłady, warto pamiętać, że przypisywane im znaczenia rodzą się na styku intencji twórcy oraz projekcji odbiorcy projektu artystycznego, performansu czy ekspozycji muzealnej. Konstruowanie znaczeń w tak rozumianym łańcuchu komunikacji tym trudniej poddaje się krytycznej refleksji, im silniejsze towarzyszy mu przekonanie o wyjątkowej randze autentyku, który nabiera wręcz wymiaru sakralnego jako przedmiot czy element przyrody mający niegdyś styczność z bezprecedensowym ludobójstwem. Co ciekawe, nawet świadomość, że owa autentyczność jest w pewnym stopniu konstruowana, nie musi prowadzić do zakłócenia jej afirmacji. Piotr Cywiński pisze:

<sup>29</sup> Zob. Jacek Małczyński, *Krajobrazy Zagłady. Perspektywa historii środowiskowej*, Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN, 2018.

<sup>30</sup> Certyfikat załączany do sadzonek brzoź w projekcie Łukasza Surowca *Berlin – Birkenau* (2012), cyt. za: Jacek Małczyński, *Jak drzewa świadczą? W stronę nie-ludzkich figuracji świadka* [w:] *Świadek. Jak się staje, czym jest?...*, s. 267.

<sup>31</sup> Zob. Jacek Małczyński, *Historia środowiskowa Zagłady*, „Teksty Drugie” 2017, nr 2, s. 17–32.

Autentyzm, nawet zdefiniowany jako wartość nadrzędna, ma jednak swój cel, jest nim czytelność. Z tego względu w najbardziej autentycznym Miejscu należy wielokrotnie głęboko przemyśleć, co musi zostać odtworzone, odnowione, odbudowane, aby pozostałość, wielka pozostałość nie stała się nieczytelna<sup>32</sup>.

Słowa te w istocie potwierdzają rozpoznanie Anny Ziębińskiej-Witek, której zdaniem historyczne znaczenie, jakie wyczytujemy rzekomo z samych artefaktów, w rzeczywistości jest wytwarzane przez twórców wystaw i osoby decydujące o kształcie przestrzeni miejsc pamięci<sup>33</sup>. Badaczka ekspozycji Holokaustu zwraca uwagę, że stan obecny takich miejsc, jak Muzeum Auschwitz-Birkenau, muzeum na Majdanku czy w Sztutowie, jest „pewnego rodzaju kreacją i tworzeniem właściwie całkowicie nowych jakości z pretensjami do autentyczności”<sup>34</sup>. Przypomina przy tym m.in. o odtworzeniu zbiorowej szubienicy i komina krematoryjnego w Auschwitz I oraz o wymianie zewnętrznych części baraków w dawnym obozie Stutthof. W tym kontekście należy pamiętać również o rekonstrukcji jednego z najważniejszych miejsc symbolicznych w Muzeum Auschwitz-Birkenau, jakim jest Ściana Straceń na dziedzińcu bloku 11, oraz o tym, że druty kolczaste, stanowiące jeden z najbardziej rozpoznawalnych znaków ikonografii obozowej, są przez muzeum wymieniane na nowe co kilka lub kilkanaście lat, ponieważ szybko niszczą pod wpływem warunków atmosferycznych.

### O czym uczą materialne ślady Holokaustu?

W przypadku Muzeum Auschwitz-Birkenau wątpliwości budzi nie tylko wystawienie na widok publiczny przemyśleń, lecz wywołują je także inne, ikoniczne elementy wystawy, takie jak sterty butów, walizek, naczyń czy okularów. James E. Young twierdzi, że za ich sprawą patrzymy na ofiary ludobójstwa oczami sprawców. Rzeczy odsłaniają przed nami jedynie nieobecność swoich właścicieli, a głównie moment ich zagłady<sup>35</sup>. Nie jest to opowieść o życiu, o podmiotowości. Poprzez nagromadzenie rzeczy – owszem – zostaje unaczyniona masowość eksterminacji (zgodnie z intencją twórców ekspozycji), ale jednocześnie urzeczowieniu i dezindywidualizacji podlegają dawni właściciele i użytkownicy przedmiotów. Remedium na taki efekt odbiorczy ma być reindywidualizacja, czyli „wysunięcie na pierwszy plan pojedynczej rzeczy, wybranej z zespołu przedmiotów ucharakteryzowanych w przestrzeni muzealnej jako góra rupieci, której zadaniem jest sprowokowanie do refleksji”<sup>36</sup>. Przykładem tego zabiegu na wystawie w Muzeum Auschwitz-Birkenau są pojedyncze buty,

<sup>32</sup> Cywiński, *Epitafium... i inne spisane niepokoje...*, s. 98.

<sup>33</sup> Ziębińska-Witek, *Historia w muzeach. Studium ekspozycji Holokaustu...*, s. 173.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 171.

<sup>35</sup> James E. Young, *The Texture of Memory. Holocaust Memorial and Meaning*, New Haven-London: Yale University Press, 1994, s. 132-133.

<sup>36</sup> Shallcross, *Rzeczy i Zagłada...*, s. 175.

które dzięki konserwacji odzyskały kolor, a następnie zostały wyeksponowane na ogromnej przymie poszarzałego obuwia. Czy jednak rzeczywiście mówią one coś o życiu swoich właścicieli, czy zaświadczaają jedynie o ich śmierci i najwyżej przypominają dość oczywistą prawdę, że ofiarami ludobójstwa były jednostki? Sceptyczna w tej kwestii jest również amerykańska badaczka Liliane Weissberg, która w ekspozycji przedmiotów należących do ofiar Zagłady widzi metonimię ich śmierci, a walizki zgromadzone na wystawie (niektóre opatrzone imieniem i nazwiskiem, datą urodzenia i adresem właściciela) postrzega jako trumny, a nie media opowieści o życiu wymordowanych<sup>37</sup>.

Przywołane tu głosy badaczy skłaniają do konkluzji, że przedmioty nie tyle są nośnikami historii, ile po prostu mają potencjał wpływania na emocje. Ponieważ pochodzą z „tamtego świata”, wytwarzają aurę, czyli doświadczenie kontemplacji, o którym w latach trzydziestych ubiegłego wieku pisał Walter Benjamin, wiążąc je wówczas z kontaktem z dziełami sztuki lub przedmiotami kultu<sup>38</sup>.

Ciekawe wyniki na temat emocjonalnego wymiaru zwiedzania Muzeum Auschwitz-Birkenau przyniosły badania przeprowadzone wśród młodzieży gimnazjalnej i licealnej, które wykazały, że przebywanie w przestrzeni poobozowej i obcowanie tam z obiektami muzealnymi przyćmiewa przekaz, jaki płynie ze strony przewodników oraz różnych źródeł informacji zamieszczonych na ekspozycji. Katarzyna Stec przeprowadziła takie badania w 2009 i 2010 r. wśród polskiej młodzieży zwiedzającej trzy miejsca pamięci: w Oświęcimiu, na Majdanku oraz w Treblince. Wykonała tam dwukrotnie ankiety ilościowe. Najpierw, przed zwiedzaniem, młodzi ludzie byli pytani o własne oczekiwania względem wizyty w muzeum, a następnie, zaraz po jej zakończeniu, zdawali sprawę ze swoich wrażeń. Ostatni etap badań nastąpił kilka miesięcy później i miał charakter jakościowy, Stec przeprowadziła bowiem wywiady grupowe z młodzieżą na terenie ich szkół. Okazało się, że przed wizytą w miejscu pamięci młodzież oczekiwała przede wszystkim zdobycia lub pogłębienia wiedzy, ale zaraz po zakończeniu zwiedzania podkreślała głównie znaczenie emocjonalne pobytu na terenie poobozowym. Takie przekonanie – jak pokazały badania jakościowe – utrzymało się przez kilka miesięcy: „młodzi ludzie zapamiętali z wizyty właśnie towarzyszące im uczucia, obrazy, czasami także zapachy. Przekaz merytoryczny był dla nich wtórny, co nie znaczy, że nieważny”<sup>39</sup> – konkluduje badaczka. Ankiety przeprowadzone dekadę wcześniej przez Marka Kucię wykazały, że najsilniejszym i najlepiej zapamiętanym przeżyciem dla zwiedzających, zarówno dorosłych, jak

---

<sup>37</sup> Liliane Weissberg, *In Plain Sight* [w:] *Visual Culture and the Holocaust*, red. Barbie Zelizer, New Brunswick–New Jersey: Rutgers University Press, 2001, s. 13–27.

<sup>38</sup> Benjamin, *Dzieło sztuki w dobie reprodukcji technicznej. Mała historia fotografii...*

<sup>39</sup> Katarzyna Stec, *Symbolika i znaczenia miejsc pamięci utworzonych na terenach byłych obozów koncentracyjnych i zagłady z perspektywy współczesnego młodego człowieka* [w:] *Antysemityzm, Holocaust, Auschwitz w badaniach społecznych*, red. Marek Kucia, Kraków: Wydawnictwo UJ, 2011, s. 51.

i dla młodzieży szkolnej, było oglądanie miejsc kaźni („komory gazowe”, „krematoria” i „ściana śmierci”) oraz przedmiotów po więźniach (głównie „buty”, „ubranka” i „okulary”). Najbardziej oddziałującym na emocje i najgłębiej wpisującym się w pamięć obiektem eksponowanym na wystawie okazały się bezspornie włosy zamordowanych kobiet<sup>40</sup>. Wynik tych badań można odczytywać jako społeczny głos w dyskusji dotyczącej obecności włosów na ekspozycji.

### W kręgu sakralizacji i profanacji

Zarówno teren muzeów utworzonych na miejscu dawnych obozów, kryjący prochy czy też szczątki ofiar, jak i znajdujące się na nim obiekty oraz artefakty eksponowane na wystawach, są nierzadko wynoszone do sfery *sacrum*<sup>41</sup>. W artykule poświęconym edukacji Wiesław Wysok, od lat zajmujący się problematyką upowszechniania wiedzy o historii obozów, podkreśla: „Specyfika miejsc pamięci daje poczucie wyjątkowości i sakralności poznawanych obiektów”<sup>42</sup>. W dyskusji na temat roli dzieł sztuki w muzeach martyrologicznych Grzegorz Plewik z Państwowego Muzeum na Majdanku przekonuje: „Miejsce autentyczne stanowi pewne *sacrum* i nie powinno być naruszane”<sup>43</sup>. W sprawozdaniu Muzeum Auschwitz-Birkenau za rok 2011, gdy mowa o konserwacji napisu „Arbeit macht frei”, czytamy, że celem prac było przywrócenie jego wyglądu sprzed kradzieży i „profanacji”<sup>44</sup>, do jakiej doszło w 2009 r. Użycie słowa „profanacja” wskazuje na zbezczeszczenie przedmiotu kultu religijnego. Do tego samego zespołu znaczeń odwołuje się Mikołaj Smykowski, pisząc o butach eksponowanych od 1984 r. na wystawie głównej w muzeum w Sztutowie:

Ich kumulacja w jednym miejscu dodatkowo potęguje wrażenie grozy u zwiedzających ekspozycję dzisiejszego Muzeum Stutthof. Można odnieść wrażenie, że stojąc naprzeciwko owego stosu wkracza się w sferę *sacrum* – obcuje się z przedmiotem, który jest świadkiem śmierci – czegoś nienamacalnego, tajemniczego, ostatecznego. [...] Mając na uwadze przeniesienie butów – jako najbliższych świadków obozowego życia i śmierci – do sfery *sacrum*, spraw-

<sup>40</sup> Marek Kucia, *Auschwitz jako fakt społeczny. Historia, współczesność i świadomość społeczna KL Auschwitz w Polsce*, Kraków: Universitas, 2005, s. 78.

<sup>41</sup> Janet Jacobs, *From the Profane to the Sacred: Ritual and Mourning at Sites of Terror and Violence*, „Journal for the Scientific Study of Religion” 2004, t. 43, nr 3.

<sup>42</sup> Wiesław Wysok, *Wokół problematyki uwarunkowań i efektów edukacji w muzeach upamiętnienia*, „Zeszyty Majdanka” 2004, nr 26, s. 326.

<sup>43</sup> Wypowiedź Grzegorza Plewika – *Dyskusja nad miejscem sztuki w muzeach martyrologicznych (fragmenty)*, *Muzeum Stutthof w Sztutowie, 11 maja 2012* [w:] *Obóz – Muzeum. Trauma we współczesnym wystawiennictwie*, red. Małgorzata Fabiszak, Marcin Owsiański, Kraków: Universitas, 2013, s. 133.

<sup>44</sup> *Muzeum Auschwitz-Birkenau. Miejsce pamięci. Sprawozdanie 2011*, red. Bartosz Bartyzel i in., Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, 2012, s. 30.

czość przedmiotów ocalałych z eksterminacji objawia się w dawaniu świadectwa o nieżyjących<sup>45</sup>.

Warto nieco rozwinąć wątek butów w muzeum w Sztutowie, pozwoli to bowiem uchwycić etyczne i pragmatyczne konsekwencje sakralizacji przedmiotów związanych z Zagładą.

Zanim sztutowskie buty uzyskały status podkreślony przez Smykowskiego, zostały po wyzwoleniu obozu zebrane i zgromadzone na jego terenie w formie olbrzymiego stosu, który z roku na rok malał, niekoniecznie z powodu zbutwienia i innych procesów degradacji materii. Okoliczni mieszkańcy chętnie wykorzystywali poobozowe obuwie, głównie jako materiał opałowy. Pozostałe buty zostały względnie zabezpieczone po otwarciu Muzeum Stutthof w 1962 r. i – jak już była mowa – w połowie lat osiemdziesiątych trafiły na wystawę.

W 2015 r. w pobliżu bramy muzeum, lecz poza jego terenem, w okolicznym lesie został odkryty „prawdziwy dywan z butów”<sup>46</sup>, jak to określił Grzegorz Kwiatkowski, poeta i muzyk rockowy, który dokonał tego przypadkowego znaleziska. Tym razem nie chodziło więc o pojedynczy artefakt, jakich tysiące są rozsiane w sztutowskim lesie i nieprzerwanie przyciągają poszukiwaczy skarbów oraz kolekcjonerów poobozowych przedmiotów. Zawiadomiona o znalezisku dyrekcja Muzeum Stutthof, opierając się na tym, że znajduje się ono poza terenem placówki, zgłosiła sprawę do wojewódzkiego konserwatora zabytków w Gdańsku. Ten z kolei, stwierdziwszy, że obiekt nie jest wpisany do rejestru zabytków, zwrócił się do jednego z wydziałów Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego. Gdy w końcu sprawa trafiła do lokalnych i ogólnopolskich mediów, Instytut Pamięci Narodowej oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przekazały fundusze na prace poszukiwawcze, a muzeum zrealizowało je pod nadzorem archeologicznym. Finał tej epopei ogłosił publicznie dyrektor Muzeum Stutthof Piotr Tarnawski w maju 2019 r., po tym jak kanadyjskie CBC Radio nadało audycję, w której krytycznie o braku działań muzeum wypowiedział się m.in. Otto Dov Kulka, historyk Zagłady, były więzień Auschwitz-Birkenau. Tarnawski poinformował wtedy, że „kilkaset kilogramów wydobytych destruktywów obuwia zostało złożonych w Pomniku Walki i Męczeństwa, w którym od roku 1968 znajdują się szczątki ofiar KL Stutthof spalonych w obozowym krematorium”<sup>47</sup>. Warto podkreślić, że resztki obuwia złożone w pomniku zapewne nie miały nic wspólnego z ofiarami, których prochy znalazły się tam wcześniej. Do KL Stutthof do-

---

<sup>45</sup> Mikołaj Smykowski, *Recykling poobozowy. Nowe użycie przedmiotów ocalałych z KL Stutthof* [w:] *Sztutowo czy Stutthof? Oswajanie krajobrazu kulturowego*, red. Łukasz Banaszek, Małgorzata Wosińska, Poznań–Sztutowo: Muzeum Stutthof w Sztutowie, 2011, s. 126–130.

<sup>46</sup> Karolina Sulej, *Rzeczy osobiste. Opowieść o ubraniach w obozach koncentracyjnych i zagłady*, Warszawa: Czerwone i Czarne, 2020, s. 397.

<sup>47</sup> Oświadczenie Piotra Tarnawskiego, dyrektora Muzeum Stutthof w Sztutowie, z maja 2019 r.; cyt. za: Sulej, *Rzeczy osobiste. Opowieść o ubraniach w obozach koncentracyjnych i zagłady...*, s. 399.

cierały bowiem z całej Europy, również z innych obozów, transporty używanego obuwia, przy czym tylko niewielka część trafiała do więźniów, a zdecydowana większość była reperowana w obozowych warsztatach szewskich, a następnie wysyłano je do Niemiec.

Przypadkowo odnalezione resztki przegniłego obuwia znalazły się więc w pomniku, którego sakralny charakter nie jest wyłącznie konsekwencją nawarstwiania się wokół materialnych śladów Zagłady symbolicznych znaczeń. Pozioma bryła, stanowiąca integralną część monumentu zaprojektowanego przez Wiktora Tołkina, byłego więźnia Auschwitz, zawiera „relikwiarz” – zbiornik z prochami, widoczny przez szybę znajdującą się z tyłu pomnika. Można zatem powiedzieć, że buty ze sztutowskiego lasu w dość krótkim czasie diametralnie zmieniły swój status: z niechcianych przez nikogo butwiejących resztek przekształciły się w obiekt o charakterze sakralnym. Kwestią nierozstrzygalną pozostaje pytanie, czy sakralizacja obuwia nie stanowi w tym wypadku profanacji ludzkich szczątków. Z pewnością jednak schowanie resztek butów w realnym, a zarazem symbolicznym grobie ofiar KL Stutthof rozwiązało problem przechowywania i ewentualnej konserwacji tego kilkusetkilogramowego znaleziska.

Warto w tym kontekście przypomnieć realizowany przez kilka lat, od 2003 r., projekt konserwacji obuwia w Muzeum Auschwitz-Birkenau. Wykonano go ogromnym nakładem środków finansowych i benedyktyńskiej pracy, przebiegającej w kilku etapach. Najpierw każdy but był ręcznie czyszczony miękkim pędzelkiem, później odkurzany mechanicznie, następnie myty w specjalnym urządzeniu służącym do biologicznego oczyszczania eksponatów, by na koniec zostać natłuszczony ochronnymi olejkami. W ten sposób w ramach szerszego projektu, zatytułowanego „Zachowanie autentyzmu”, konserwacji poddano kilkadziesiąt tysięcy butów oraz kilka tysięcy bucików dziecięcych, przy okazji znajdując ukryte w obuwiu zdjęcia, banknoty czy kawałki gazet. Należy przy tym odnotować, że Muzeum Stutthof, które zdecydowało się „pochować” odnalezione masy obuwia, dysponuje zaledwie ułamkiem środków, jakie pozostają w gestii muzeum w Oświęcimiu, wyposażonego na dodatek od 2002 r. w jedną z najnowocześniejszych pracowni konserwatorskich w Polsce<sup>48</sup>.

Butów znajdujących się na ekspozycji w Sztutowie nigdy nie poddano konserwacji, co prawdopodobnie w znacznej mierze zostało podyktowane brakiem środków i ograniczonymi możliwościami technicznymi (na miejscu działa jedy-

---

<sup>48</sup> W 2009 r. powstała Fundacja Auschwitz-Birkenau, która utworzyła i nadzoruje Fundusz Wieczysty służący finansowaniu prac konserwatorskich prowadzonych na terenie byłego obozu w Oświęcimiu. Początkowo fundusz miał wynosić 120 mln euro, ale jego wysokość została podniesiona do 180 mln euro. Najbardziej hojnymi darczyńcami wśród państw, które wsparły fundusz, są: Republika Federalna Niemiec (120 mln euro), USA (17 mln euro) i Polska (10 mln euro). Zob. *Fundacja Auschwitz-Birkenau*, <http://www.fundacja.auschwitz.org/index.php/artykuly/12-articles/22-ratowac-auschwitz-birkenau> (dostęp 10 II 2021 r.).

nie pracownia konserwacji papieru)<sup>49</sup>. „Na ile celowe i uzasadnione jest niepoddawanie sztutowskich butów zabiegom konserwacyjnym? – pyta Mikołaj Smykowski. – Z jednej strony stanowisko muzealników jest jasne: buty mają leżeć, aż nie znikną, co miałyby być metaforą przemijalności. Z drugiej strony zaś w ich rękach znajduje się potężny artefakt, za który biorą odpowiedzialność. Pozwolić zniknąć materialnym świadkom eksterminacji jest równoznaczne z jej dopełnieniem”<sup>50</sup>. Jak widać, zarówno konserwacja autentyku, jak i jej zaniechanie uruchamia głębokie znaczenia symboliczne i etyczne.

### **Autoryzacja autentyczności i jej konsekwencje**

„Umieszczone na ekspozycji rzeczy zostały jednocześnie wyjęte z obiegu; ich użyteczność pochodzi obecnie z porządku symbolicznego, a nawet sakralnego – zauważa Iwona Kurz. – Pozostaje on nieodłączny od miejsca: ono potwierdza autentyczność przedmiotów tu znalezionych, a one, zwrotnie, poświadczają, że to jest to miejsce”<sup>51</sup>. Ta autoryzacja autentyczności obejmuje nie tylko rzeczy na wystawie, o czym świadczą choćby przypadki zabierania przez zwiedzających fragmentów drutu kolczastego znajdujących na terenie Auschwitz II-Birkenau, a będących pozostałością po kolejnej wymianie konserwatorskiej. Jedna z wielu takich spraw wyszła na jaw w 2012 r., kiedy to pewien Włoch został zatrzymany w Polsce na lotnisku z powodu wykrycia w jego bagażu podręcznym trzydziestocentymetrowego kawałka drutu. Mężczyzna tłumaczył, że znalazł go na terenie muzeum w Oświęcimiu, a zabrał stamtąd ze względów emocjonalnych, ponieważ w Auschwitz zginął jego ojciec. W trakcie śledztwa okazało się, że miejsce, gdzie leżał drut, nie jest objęte ochroną konserwatorską. Sprawa skończyła się więc zwolnieniem bez postawienia zarzutów<sup>52</sup>. Prasa nie donosi niestety, czy po tych wszystkich wyjaśnieniach drut utrzymał, czy też stracił w oczach znalazcy status osobistej pamiątki.

Osoby zwiedzające miejsca pamięci nadal natykają się na przedmioty, które potencjalnie mają historyczny związek z obozem. W przypadku Muzeum Auschwitz-Birkenau są to najczęściej różne drobiazgi, takie jak guziki, łyżeczki czy kawałki szkła, leżące na ziemi lub tuż pod jej powierzchnią, zwykle w okolicach dawnych magazynów rzeczy zrabowanych Żydom, czyli „Kanady”. Zwiedzający muzeum mogą je odłożyć przy znajdujących się w pobliżu przeszklonych gablotach, pod którymi umieszczono podobne rzeczy odnalezione wcześniej. Bywa

---

<sup>49</sup> Zob. Muzeum Stutthof w Sztutowie, *Konserwacja*, <http://stutthof.org/konserwacja/> (dostęp 1 VIII 2021 r.).

<sup>50</sup> Smykowski, *Recykling poobozowy. Nowe użycie przedmiotów ocalonych z KL Stutthof...*, s. 129–130.

<sup>51</sup> Iwona Kurz, *Buty [w:] Ślady Holokaustu w imaginariu kultury polskiej*, red. Paweł Dobrosielski i in., Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2017, s. 74.

<sup>52</sup> Zob. *Włoch zatrzymany za kradzież drutu w Auschwitz*, <https://dzieje.pl/aktualnosci/wloch-zatrzymany-za-kradziez-drutu-z-auschwitz-0> (dostęp 18 II 2021 r.).



jednak, że takie przedmioty, a zazwyczaj ich resztki, są zabierane „na pamiątkę”, zgodnie z powszechną praktyką, nakazującą przywieźć znad morza muszlę, a z Rzymu kamyk. Walorem zarówno tych wakacyjnych, jak i poobozowych „pamiątek” jest emanująca z nich aura autentyczności, która w oczach współczesnych turystów przesądza o atrakcyjności znalezisk<sup>53</sup>. W kontekście miejsca pamięci taki gest może się okazać nie tylko kradzieżą lub profanacją, ale w klasyfikacji prawnej na przykład „uszkodzeniem zabytku o szczególnym znaczeniu dla dobra kultury”, jak stało się w wypadku dwóch nastoletnich Anglików, którzy w 2015 r. zabrali znalezione w pobliżu „Kanady” części maszyny do strzyżenia i widelca oraz dwa kawałki szkła zbrojonego pochodzące ze świetlika<sup>54</sup>. Krakowski sąd skazał ich na karę grzywny po 2 tys. zł i nakazał im zapłacenie po 6 tys. zł nawiazki na Fundację Pamięci Ofiar Auschwitz-Birkenau.

Atencja, z jaką spotykają się chronione przez muzeum materialne ślady obozowej przeszłości, skłania do namysłu nad losem przedmiotów, które po wojnie różnymi drogami trafiły do rąk nowych właścicieli. Po przejściu od Armii Czerwonej przez państwo polskie terenów byłego obozu w Oświęcimiu na początku 1946 r. wywożono stamtąd nie tylko materiały budowlane, lecz także przedmioty gospodarstwa domowego. Pod nadzorem krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego były one rozsyłane po całej Polsce jako forma wsparcia dla osób najbardziej poszkodowanych wojną<sup>55</sup>. Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane zajmowało się demontażem baraków, a pozyskane z nich drewno odsprzedawało okolicznej ludności lub wysyłało w głąb kraju. Jak udało się ustalić Piotrowi Trojańskiemu, w połowie lutego 1946 r. w byłym obozie znajdowało się jeszcze około 950 baraków<sup>56</sup>. Część z nich, a także różne elementy mienia ruchomego zabierali okoliczni mieszkańcy, by zrekompensować sobie straty materialne, jakie ponieśli w czasie okupacji, zwłaszcza podczas wysiedleń, kiedy nierzadko tracili dorobek całego życia. Na miejscu działali również szabrownicy przyjeżdżający do Oświęcimia z całego kraju, a prawdziwą plagą – jak to określa Jacek Lachendro – stanowili poszukiwacze wartościowych przedmiotów i złota<sup>57</sup>.

Rozsiane do dziś po okolicznych domach i gospodarstwach pozostałości po obozie i jego podobozach wyszukuje oraz gromadzi Fundacja Pobliskie Miej-

<sup>53</sup> Erik Cohen, *Authenticity and Commodification in Tourism*, „Annals of Tourism Research” 1988, t. 15; Tom Selwyn, *The Tourist Image. Myths and Myth Making in Tourism*, Chichester, New York: Wiley&Sons, 1996.

<sup>54</sup> Zob. *Sąd skazał Anglików za uszkodzenie w Auschwitz zabytku o szczególnym znaczeniu*, <https://www.radiokrakow.pl/aktualnosci/malopolskazachodnia/sad-skazal-anglikow-za-uszkodzenie-w-auschwitz-zabytku-o-szczegolnym-znaczeniu> (dostęp 18 II 2021 r.).

<sup>55</sup> Zob. Piotr Trojański, *Sytuacja na terenach poobozowych w pierwszych latach po wyzwoleniu Auschwitz (1945–1947)*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 2015, t. 37, nr 2 („Acta Universitatis Wratislaviensis” No 3687).

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 48.

<sup>57</sup> Lachendro, *Zburzyć i zaorać...? Idea założenia Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w świetle prasy polskiej w latach 1945–1948...*, s. 41.

sca Pamięci Auschwitz-Birkenau, założona w 2013 r. przez Dagmara Kopijasza. „Fundacja zaczyna działać tam, gdzie zasięg muzeum się kończy”<sup>58</sup> – zauważa reporterka Karolina Sulej. Pomysł na taką działalność narodził się kilkanaście lat temu, gdy Kopijasza, trudniąc się kominiarstwem, miał okazję zapoznać się z zawartością strychów w domach odbudowanych po wojnie przez gospodarzy wysiedlonych z terenów, które znalazły się w tzw. strefie interesów, rozciągającej się wokół obozów Auschwitz I i Auschwitz II-Birkenau. Nie tylko na strychach można było znaleźć obiekty mające przypuszczalnie obozową przeszłość. Na podwórkach uwagę Kopijasza zwracały drewniane baraczki na narzędzia, kamienne koryta do pojenia zwierząt czy betonowe słupy podtrzymujące płyty. Dziś fundacja ma w zbiorach kilkanaście tysięcy rzeczy, które przechowuje w kilku magazynach. Są to m.in. różnego rodzaju buty, w tym drewniaki, elementy garderoby, również pasiaki, z których największe wrażenie robi ten w dziecięcym rozmiarze z naszytą żółtą gwiazdą (gospodarze po wojnie opiekowali się żydowskim kilkulatkiem z obozu). W kolekcji znajdują się też meble, wózek, którym – jak twierdzi Kopijasza – transportowano zwłoki do krematorium, oraz beczka, w której mieli być zanurzani więźniowie podczas odwszawiania roztworem lizolu, a także ponad sześćdziesiąt zdemontowanych budynków wzniesionych wcześniej z desek obozowych baraków.

Jak pisze Karolina Sulej, okoliczni mieszkańcy wolą coś podarować fundacji niż muzeum, gdzie musieliby przejść procedurę rejestracji obiektu i liczyć się z zakwestionowaniem jego autentyczności. Tymczasem Dagmar Kopijasza „obozowość przedmiotu ocenia na wyczucie”<sup>59</sup>. O ile muzeum afirmuje autentyzm i pieczołowicie dba o zgromadzone zbiory, o tyle działalność fundacji jest nastawiona na pozyskiwanie kolejnych artefaktów, skupiając całą energię nie na weryfikowaniu ich autentyczności, lecz na ratowaniu wszystkiego, co może mieć związek z KL Auschwitz-Birkenau i jego podobozami. Przypomina to praktykowanie historii ratowniczej, ale nie w jej sensie ścisłym. Jak bowiem pisze Ewa Domańska, historia ratownicza ma charakter lokalny i jest współtworzona przez zawodowych historyków, miłośników przeszłości, takich jak zbieracze pamiątek, oraz przez miejscową ludność. Wiąże się z „inicjatywami obywatelskimi dążącymi do zachowania lokalnego dziedzictwa kulturowego na potrzeby miejscowej ludności”<sup>60</sup>. Rzecz w tym, że zaangażowanie mieszkańców podoświęcimskich wsi i miasteczek sprowadza się do przekazania obiektów, a fundacji brakuje wsparcia ze strony historyków. Akcja ratownicza jest tu prowadzona „w stylu Don Kichota” – właściwie jednoosobowo i pod znakiem szlachetnej misji, bez oglądania się na pragmatyczne przeszkody. Zdecydowana większość

---

<sup>58</sup> Sulej, *Rzeczy osobiste. Opowieść o ubraniach w obozach koncentracyjnych i zagłady...*, s. 407.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 412.

<sup>60</sup> *Historia ratownicza*, oprac. Ewa Domańska [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci...*, s. 168.

zbiorów fundacji jest przechowywana w prywatnych magazynach (bez perspektyw na upowszechnienie), a tylko jej ułamek został jak dotąd upubliczniony na dwóch niewielkich wystawach. Jedna z nich znajduje się w podoświęcimskim Borze w gmachu przedwojennej szkoły, w którym od 1942 r. mieściło się karne komando. Druga – w pobliżu bramy Auschwitz II-Birkenau, na tyłach budynku, w którym od frontu ulokowano Centrum Obsługi Odwiedzających Miejsce Pamięci Auschwitz wraz z księgarnią i obleganą przez turystów restauracją. W pomieszczeniu wynajmowanym od gminy Kopijasz przygotował niewielką wystawę poświęconą Auschwitz III-Monowitz. W reportażu Marcina Kąckiego żali się na zupełny brak zainteresowania ze strony zwiedzających muzeum w Oświęcimiu, a także ze strony samej placówki<sup>61</sup>. W tym kontekście należy przypomnieć, że Muzeum Auschwitz-Birkenau ma pod swoją opieką teren obejmujący blisko 200 hektarów, a na nim ponad 150 poobozowych budynków i budowli, około 300 tzw. trwałych ruin obiektów obozowych, prawie 14 tys. metrów ogrodzenia, około 11 kilometrów utwardzonych dróg oraz ponad 2 kilometry torów kolejowych<sup>62</sup>. Do tego należy doliczyć liczne „pozostałości ruchome”, m.in. dokumenty, fotografie, przedmioty używane przez więźniów, resztki mienia zrabowanego Żydom, przedmioty, które stanowiły wyposażenie obozu, a nawet około 2 tys. dzieł sztuki obozowej. Jeśli wziąć pod uwagę, że zbiory fundacji Kopijasz obejmują kilkanaście tysięcy przedmiotów wymagających weryfikacji pod względem autentyczności, a następnie ewentualnej konserwacji, brak zainteresowania muzeum takim wyzwaniem przestaje aż tak bardzo intryguwać.

### **Autentyzm miejsc pamięci – fetysz przemysłu turystycznego**

Muzeum Auschwitz-Birkenau, wpisane w 1979 r. na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, to nie tylko globalny symbol Zagłady, ale również cmentarz bez grobów, instytucja edukacyjna oraz badawcza, a także w coraz większym stopniu atrakcja turystyczna. W ostatnich kilkunastu latach muzeum w Oświęcimiu musi się mierzyć ze stale narastającym zainteresowaniem zwiedzających. Znaczący, czterdziestoprocentowy skok frekwencji został odnotowany w 2005 r. i wiązał się z nagłośnioną na całym świecie 60. rocznicą wyzwolenia KL Auschwitz-Birkenau. Muzeum zwiedziło wtedy prawie milion osób, podczas gdy we wcześniejszych latach ich liczba wahała się w granicach od 500 tys. do 700 tys. rocznie. W 2019 r. odnotowano rekordową liczbę zwiedzających – 2 mln 320 tys.<sup>63</sup> Tym samym Muzeum Auschwitz-Birkenau stało się najczęściej odwiedzaną instytucją kultury w Polsce.

---

<sup>61</sup> Marcin Kącki, *Oświęcim. Czarna śmierć*, Kraków: Znak, 2020, s. 76.

<sup>62</sup> Kucia, *Auschwitz jako fakt społeczny. Historia, współczesność i świadomość społeczna KL Auschwitz w Polsce...*, s. 28.

<sup>63</sup> Zob. <http://auschwitz.org/muzeum/aktualnosci/2-32-miliona-odwiedzajacych-miejsce-pamieci-auschwitz-w-2019-r-,2105.html> (dostęp 20 II 2021 r.).

Powody tego frekwencyjnego boomu są oczywiście złożone, ale z pewnością ogromną rolę odgrywa w nim czynnik, na który w odniesieniu do rozwoju masowej turystyki zwrócił uwagę już w połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku Dean MacCannel, wskazując, że kultura nadmiaru reprezentacji rodzi tęsknotę za autentycznością<sup>64</sup>. Taką diagnozę potwierdzałyby analizy Thomasa Thurnella-Reada, który zbadał motywację turystów z Kanady, Australii i Stanów Zjednoczonych, niemających polskich czy żydowskich korzeni ani żadnych innych osobistych związków z Auschwitz-Birkenau<sup>65</sup>. Zwiedzenie tego muzeum nie było głównym powodem ich podróży do Europy Wschodniej, ale po prostu wpisało się w plany wypraw do Budapesztu, Pragi, Dubrownika i Krakowa, skąd blisko do Oświęcimia. O tym, by poświęcić część wyprawy na wizytę w Muzeum Auschwitz-Birkenau, zdecydowała chęć zobaczenia autentycznego miejsca związanego z Zagładą, znanego respondentom z publikacji, a przede wszystkim z reprezentacji wizualnych, wśród których najczęściej wskazywali *Listę Schindlera*, nagrodzoną licznymi Oscarami w 1994 r. Warto odnotować, że sukces filmu Stevena Spielberga – oprócz upowszechnienia się tanich lotów – spowodował również wzrost zainteresowania Krakowem, dziś bowiem można zwiedzać to miasto „śladami” Oskara Schindlera.

Ogromne zainteresowanie turystów Muzeum Auschwitz-Birkenau wpłynęło oczywiście na sposób funkcjonowania placówki. Od 2008 r. w Auschwitz I obowiązuje system słuchawkowy, przy którego użyciu przewodnicy oprowadzają grupy po wystawie głównej. Aby skrócić kolejki oczekujących na wejście oraz skontrolować liczbę osób przebywających na terenie muzeum, wprowadzono bezpłatne karty wstępu, które należy rezerwować przez Internet. Zdynamizowano również sposób zwiedzania wystawy. Przewodnicy przekazują informacje w bardziej zwarty sposób, a w niektórych salach oraz na klatkach schodowych pojawiły się stojaki z taśmami wyznaczającymi korytarze, którymi muszą poruszać się zwiedzający. Uniemożliwia to odłączenie się od grupy i powrót do obiektu, który wzbudził szczególne zainteresowanie, lub nieco dłuższe zatrzymanie się w dowolnym miejscu. Spokojniejszy i bardziej kontemplacyjny styl zwiedzania jest realizowany w Birkenau, które z końcem lat dziewięćdziesiątych zaczęło odwiedzać blisko 80 procent przyjeżdżających do muzeum, podczas gdy pod koniec lat osiemdziesiątych robiło to zaledwie 35 procent<sup>66</sup>. Dziś, na etapie planowania nowej wstawy głównej, władze placówki koncentrują się na wypracowaniu rozwiązań, które umożliwią skoordynowany sposób zwiedzania Auschwitz I, nawet gdyby liczba zainteresowanych jeszcze wzrosła. Jednocześnie na pozio-

---

<sup>64</sup> Dean MacCannel, *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, tłum. Ewa Klekot, Anna Wiczorkiewicz, Warszawa: Wydawnictwo Literackie Muza, 2005.

<sup>65</sup> Thomas P. Thurnell-Read, *Engaging Auschwitz: an analysis of young traveller's experiences of Holocaust Tourism*, „Journal of Tourism Consumption and Practise” 2009, t. 1, nr 1.

<sup>66</sup> Kucia, *Auschwitz jako fakt społeczny. Historia, współczesność i świadomość społeczna KL Auschwitz w Polsce...*, s. 205–206.

mie dyskursywno-symbolicznym muzeum próbuje wyłączyć swoją działalność z kontekstu masowej turystyki. Z łatwością można to dostrzec na jego stronie internetowej – nie tylko unika się tam słowa „turysta”, ale nawet „zwiedzający” jest konsekwentnie zastępowany określeniem „odwiedzający Muzeum-Miejsce Pamięci”. W samej placówce funkcjonują Sekcja Obsługi Odwiedzających (w Auschwitz I) oraz wspomniane już Centrum Obsługi Odwiedzających Miejsce Pamięci Auschwitz (kilkaset metrów od Bramy Śmierci). Im bardziej więc muzeum staje się atrakcją turystyczną, tym mocniej podkreśla swoją specyfikę jako miejsca pamięci, afirmując jego autentyczność. W efekcie okazuje się jeszcze atrakcyjniejszym celem turystycznym, przez co obcowanie z owym autentyzmem przysparza coraz większych problemów zarówno placówce, jak i zwiedzającym.

Podkreślając walor autentyzmu muzeum, Piotr Cywiński odrzuca możliwość zastosowania rozwiązań technologicznych, które przybliżyłyby zwiedzanie do obcowania z wirtualną rzeczywistością: „Tu nie powinno być miejsca dla interaktywności, multimediiów, nowinek technicznych, fajerwerków edukacyjnych tak popularnych w innych muzeach, także historycznych. To byłyby nędzne, nieudane próby zagłuszenia naturalnego wydźwięku samego Miejsca”<sup>67</sup>. Słowa te stanowią odpowiedź na oczekiwania tych zwiedzających, którzy spodziewają się, że wizyta w muzeum wpisze się w ich przyzwyczajenia percepcyjne, ukształtowane przez rozwiniętą kulturę multimedialną. Przykładem artykulacji takiego nastawienia jest wpis pewnego blogera, który w kwietniu 2014 r. w popularnym portalu internetowym „Na temat” podzielił się świeżymi wrażeniami ze zwiedzania Muzeum Auschwitz-Birkenau. Warto zwrócić uwagę na tę wypowiedź niekoniecznie dlatego, że wydaje się kuriozalna. W bezpardonowy i prowokacyjny sposób odsłania bowiem cały splot konsekwencji tego, że muzeum zyskało status wyjątkowej atrakcji turystycznej i przyciąga również ludzi poszukujących szczególnie mocnych wrażeń.

Wpis *Proszę państwa do gazu, czyli wizyta w Auschwitz* pełen jest słów oburzenia na zachowanie zwiedzających, którzy masowo wykonują selfie, zostawiają napisy na ścianach baraków i drewnianych pryzkach, zjadają przekąski, przemierzając obszerny teren Birkenau. Na słowa krytyki zasłużyła też praca muzeum, między innymi za to, że grupy są oprowadzane w tłoku i pośpiechu, że w pobliżu bloku 11 można kupić napoje (co bloger ocenia jako niestosowne), a w Bramie Śmierci prowadzącej na rampę w Birkenau zorganizowano toalety (co w oczach autora jest profanacją). Również zwiedzanie wystawy głównej okazało się wielkim rozczarowaniem:

Niestety to muzeum nie przystaje do dzisiejszych oczekiwań. Przesuwanie się w tłumie ludzi wzdłuż gablot z walizkami, włosami czy okularami jest (mimo najszczerzych chęci) męczące i nudne. Po pierwsze, upływ czasu robi swoje i prawie stuletnie przedmioty nie pobudzają wyobraźni, jak jeszcze 40 lat

---

<sup>67</sup> Cywiński, *Epitafium... i inne spisane niepokoje...*, s. 99.

temu, po drugie, w dzisiejszych czasach trzeba używać silniejszych bodźców, żeby zrobić wrażenie. Ja wyobrażam sobie to miejsce jako multimedialną wystawę. Gdyby w barakach słychać było płacz dzieci i wrzaski esesmanów, a w alejkach ujadanie psów. Gdyby w oknach wyświetlano z rzutników twarze więźniów. Gdyby odbudowano wszystkie baraki, a na rampie postawiono cały pociąg, zamiast jednego wagonu. Gdyby zrekonstruowano komorę gazową i wpuszczano ludzi do środka, a potem na chwilę zatrzaskiwano za nimi drzwi. Wtedy nikt nie robiłby sobie żartów, nie jadłby i nie pozował do głupawych zdjęć. Cel byłby osiągnięty. To miejsce znów przerażałoby jak powinno. Wróciłem z Auschwitz zniesmaczony i przybity. Nie ma tam miejsca na zadumę i łzy podczas spaceru między barakami. To jest obiekt komercyjnej turystyki na przemysłową skalę, dowód indolencji władz muzeum<sup>68</sup>.

Wyrażone w tym wpisie pragnienie doznania mocnych wrażeń i skrajnego przerażenia, co miałyby skutkować zadumą, przypomina o tym, że Muzeum Auschwitz-Birkenau stało się też celem ciemnej turystyki<sup>69</sup>, zwanej również turystyką śmierci lub tanatoturystyką<sup>70</sup>. Za pomocą tych pojęć od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku określa się udostępniane do zwiedzania, a przez to włączone w tryby masowej konsumpcji miejsca mające związek ze śmiercią, katastrofami lub ludobójstwem. Badacze wprowadzili wśród nich rozróżnienie na mniej lub bardziej ciemne, jako kryterium przyjmując rodzaj ich związku z makabryczną przeszłością oraz stopień potworności upamiętnianego wydarzenia. Jak wskazuje William F.S. Miles, za najciemniejsze miejsca są uważane dawne obozy koncentracyjne i zagłady, a wśród nich przede wszystkim Muzeum Auschwitz-Birkenau<sup>71</sup>. Zdecydowanie jaśniejsze są na przykład rozsiane po Europie różnorodne muzea średniowiecznych tortur.

Teoretycy tanatoturystyki zwracają uwagę na to, że wraz z upływem czasu zachodzi proces „jaśnienia” miejsc ciemnej turystyki. Groza wynikająca z ich autentyczności jest tym silniej odczuwana przez zwiedzających, im mniej czasu upłynęło od tragicznych wydarzeń. Elementy nieautentyczności rozrastają się też wraz z rozbudową infrastruktury przemysłu turystycznego, a także wraz z „uatrakcyjnianiem” atrakcji, np. poprzez zwiedzanie fabularyzowane, które ma skłonić turystów do silniejszego zaangażowania emocjonalnego<sup>72</sup>. Muzeum

---

<sup>68</sup> Michał Gortat, *Proszę państwa do gazu, czyli wizyta w Auschwitz*, <https://natemat.pl/blogi/michalgortat/98973,prosze-panstwa-do-gazu-czyli-wizyta-w-auschwitz> (dostęp 20 II 2021 r.).

<sup>69</sup> Malcolm Foley, J. John Lennon, *JFK and Dark Tourism. A Fascination with Assassination*, „International Journal of Heritage Studies” 1996, t. 2, nr 4.

<sup>70</sup> Anthony V. Seaton, *From Thanatopsis to Thanatourism. Guided by the Dark*, „International Journal of Heritage Studies” 1996, t. 2, nr 4.

<sup>71</sup> William F.S. Miles, *Auschwitz. Museum Interpretation and Darker Tourism*, „Annals of Tourism Research” 2002, t. 29, nr 4.

<sup>72</sup> Magdalena Banaszkiewicz, *Tanatoturystyka: doświadczenie, pamięć, etyka*, „Politeja” 2015, nr 3, s. 97.

Auschwitz-Birkenau konsekwentnie przeciwstawia się tym trendom, opierając swoją działalność na przekonaniu o nieprzemijalnej sile autentyzmu. To założenie stanowi również fundament prac nad koncepcją nowej wystawy głównej. Nie sposób przewidzieć, jak zostanie ona przyjęta przez odbiorców, na których oczekiwania mają wpływ między innymi przemiany, jakie w ostatnich latach zaszły zarówno w polskim, jak i światowym muzealnictwie. Przyrastające na ogromną skalę muzea narracyjne, zwane też nowymi muzeami, są konstruowane w ten sposób, by – jak pisze Maria Kobielska – osiągnąć efekt, jakim jest „wystawienie podmiotu na intensywne doświadczenie”<sup>73</sup>. Na tym w dużej mierze zasadza się sukces takich placówek, jak Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Historii Żydów Polskich Polin czy Muzeum Drugiej Wojny Światowej. Na dodatek we współczesnej kulturze multimedialnej systematycznie przesuwa się próg wrażliwości odbiorców, którzy są nastawieni na coraz silniejsze bodźce, a reprezentacje Holokaustu w obiegu popularnym – jak zauważa Gary Weissmann – stają się coraz bardziej drastyczne<sup>74</sup>. Praktykowana w Muzeum Auschwitz-Birkenau fetyzycyzacja autentyczności może więc wraz z upływem czasu stawać się coraz mniej skutecznym magnesem dla turystów spragnionych mocnych wrażeń. Paradoksalnie właśnie z takim „odatrakcyjnieniem” należałoby wiązać przyszłość tego wyjątkowego miejsca pamięci.

Fetyzycyzacja autentyzmu w upamiętnieniach Zagłady rodzi nierozstrzygalne sprzeczności. Skutkuje z jednej strony głębokim przekonaniem o narracyjnym potencjalne rzeczy, z drugiej zaś rodzi rozczarowanie ich niemotą. Rzeczy należące do ofiar Zagłady są postrzegane albo jako nośniki pamięci o ich życiu, albo przeciwnie – wystawianie tych przedmiotów na widok publiczny jest traktowane jako powtórzenie gestu nazistowskiej przemocy, nieustanne ponawianie reifikacji. Świadczenia recepcji obiektów mających status autentyku świadczą o ich wyjątkowo silnym wpływie na emocje odbiorców albo odwrotnie – o braku oczekiwanego oddziaływania. Sakralizacja przedmiotów związanych z Zagładą miewa rewers w postaci profanacji zrównanych z nimi szczątków ludzkich. Nierozstrzygalny charakter tych sprzeczności w znacznej mierze wynika ze zróżnicowanych nastawień i kompetencji, jakie reprezentują osoby zwiedzające miejsca pamięci. Jak zauważa Anna Ziębińska-Witek: „Znaczenie autentycznych i materialnych pozostałości ma mniejszy związek z ich materialnością i autentycznością, a większy z tym, co myślą o nich ludzie i jakie sensy im nadadzą. Ten proces zaś pozostaje poza kontrolą kuratorów”<sup>75</sup> i – dodajmy – kształtuje się na długo przed wizytą w muzeum.

---

<sup>73</sup> Maria Kobielska, *Muzeum narracyjne – muzeum doświadczeniowe*, „Teksty Drugie” 2020, nr 4, s. 35.

<sup>74</sup> Gary Weissmann, *Fantasies of Witnessing. Postwar Efforts to Experience the Holocaust*, Ithaca-London: Cornell University Press, 2004, s. 90.

<sup>75</sup> Ziębińska-Witek, *Historia w muzeach. Studium ekspozycji Holokaustu...*, s. 174.

## BIBLIOGRAFIA

- Autentyczność*, oprac. Ewa Klekot [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Robert Traba, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2014.
- Banaszkiewicz Magdalena, *Tanatoturystyka: doświadczenie, pamięć, etyka*, „Politeja” 2015, nr 3.
- Benjamin Walter, *Dzieło sztuki w dobie reprodukcji technicznej*, tłum. Janusz Sikorski [w:] *idem, Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, wybór i oprac. Hubert Orłowski, tłum. Krystyna Krzemieniowa i in., Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1996.
- Cohen Erik, *Authenticity and Commodification in Tourism*, „Annals of Tourism Research” 1988, t. 15.
- Cywiński Piotr M.A., *Epitafium... i inne spisane niepokoje*, Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, 2012.
- Domańska Ewa, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2006.
- 2,32 miliona odwiedzających Miejsce Pamięci Auschwitz w 2019 r., <http://auschwitz.org/muzeum/aktualnosci/2-32-miliona-odwiedzajacych-miejsce-pamieci-auschwitz-w-2019-r-2105.html>.
- Dyskusja nad miejscem sztuki w muzeach martyrologicznych (fragmenty)*, Muzeum Stutthof w Sztutowie, 11 maja 2012 [w:] *Obóz – Muzeum. Trauma we współczesnym wystawiennictwie*, red. Małgorzata Fabiszak, Marcin Owsiański, Kraków: Universitas, 2013.
- Fetysz*, oprac. Jakub Mikurda [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Robert Traba, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2014.
- Foley Malcolm, Lennon J. John, *JFK and Dark Tourism. A Fascination with Assassination*, „International Journal of Heritage Studies” 1996, t. 2, nr 4.
- Freud Sigmund, *Fetyszyzm* [w:] Charles de Brosses, *O kulcie fetyszów*, tłum. wstęp i przypisy Marian Skrzypek, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 1992.
- Fundacja Auschwitz-Birkenau, <http://www.fundacja.auschwitz.org/index.php/artykuly/12-articles/22-ratowac-auschwitz-birkenau>.
- Gawlik Jan Paweł, *Uwagi o muzeum zbrodni*, „Tygodnik Powszechny”, 25 IX 1949.
- Gortat Michał, *Proszę państwa do gazu, czyli wizyta w Auschwitz*, <https://natemat.pl/blogi/michalgortat/98973,prosze-panstwa-do-gazu-czyli-wizyta-w-auschwitz>.
- Historia ratownicza*, oprac. Ewa Domańska [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Robert Traba, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2014.
- Jacobs Janet, *From the Profane to the Scared: Ritual and Mourning at Sites of Terror and Violence*, „Journal for the Scientific Study of Religion” 2004, t. 43, nr 3.
- Kącki Marcin, *Oświęcim. Czarna śmierć*, Kraków: Znak, 2020.
- Kermisz Józef, *Na największym cmentarzysku narodu żydowskiego*, „Opinia. Pismo Syjonistyczno-Demokratyczne”, 12 VIII 1947, nr 22.
- Kobielska Maria, *Muzeum narracyjne – muzeum doświadczeniowe*, „Teksty Drugie” 2020, nr 4.
- Korczak Tadeusz, *Czy zburzyć i zaorać? W odpowiedzi na drażliwy problem*, „Wolni Ludzie”, 1–15 XI 1948.
- Koźniewski Kazimierz, *Drażliwy problem*, „Przekrój”, 19 IX 1948, nr 179.
- Kucia Marek, *Auschwitz jako fakt społeczny. Historia, współczesność i świadomość społeczna KL Auschwitz w Polsce*, Kraków: Universitas, 2005.



- Kurz Iwona, *Buty* [w:] *Ślady Holokaustu w imaginarium kultury polskiej*, red. Paweł Dobrosielski i in., Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2017.
- Lachendro Jacek, *Zburzyć i zaorać...? Idea założenia Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w świetle prasy polskiej w latach 1945–1948*, Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, 2007.
- MacCannel Dean, *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, tłum. Ewa Klekot, Anna Wieczorkiewicz, Warszawa: Wydawnictwo Literackie Muza, 2005.
- Małczyński Jacek, *Historia środowiskowa Zagłady*, „Teksty Drugie” 2017, nr 2.
- Małczyński Jacek, *Jak drzewa świadczą? W stronę nie-ludzkich figuracji świadka* [w:] *Świadek. Jak się staje, czym jest?*, red. Agnieszka Dauksza, Karolina Koprowska, Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN, 2019.
- Małczyński Jacek, *Krajobrazy Zagłady. Perspektywa historii środowiskowej*, Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN, 2018.
- Miles William F.S., *Auschwitz. Museum Interpretation and Darker Tourism*, „Annals of Tourism Research” 2002, t. 29, nr 4.
- Muzeum Auschwitz-Birkenau. Miejsce pamięci. Sprawozdanie 2011*, red. Bartosz Bartyzel i in., Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, 2012.
- Muzeum Stutthof w Sztutowie, *Konserwacja*, <http://stutthof.org/konserwacja/>.
- Myszkowski Tadeusz, *Stare buty i okulary. W odpowiedzi na „Drażliwy problem”*, „Wolni Ludzie”, 15 X 1948, nr 19.
- Oryginał napisu „Arbeit mach frei” powrócił nad bramę do byłego KL Auschwitz*, <http://auschwitz.org/muzeum/aktualnosci/oryginal-napisu-arbeit-macht-frei-powrocil-nad-brame-do-bylego-kl-auschwitz,426.html>.
- r.m., *Słuszny artykuł*, „Kuźnica”, 26 IX 1948, nr 39.
- Różewicz Tadeusz, *Warkoczyk* [w:] *idem, Pięć poematów*, Warszawa: Czytelnik, 1950. Pierwodruk: *idem, Warkoczyk*, „Odrodzenie” 1949, nr 2.
- Różewicz Tadeusz, *Wycieczka do muzeum* [w:] *idem, Wycieczka do muzeum*, Wrocław: Biuro Literackie, 2010. Pierwodruk: *idem, Wycieczka do muzeum*, „Nowa Kultura” 1961, nr 52/53.
- Sąd skazał Anglików za uszkodzenie w Auschwitz zabytku o szczególnym znaczeniu*, <https://www.radiokrakow.pl/aktualnosci/malopolskazachodnia/sad-skazal-anglikow-za-uszkodzenie-w-auschwitz-zabytku-o-szczegolnym-znaczeniu>.
- Seaton Anthony V., *From Thanatopsis to Thanatourism. Guided by the Dark*, „International Journal of Heritage Studies” 1996, t. 2, nr 4.
- Selwyn Tom, *The Tourist Image. Myths and Myth Making in Tourism*, Chichester, New York: Willey&Sons, 1996.
- Shallcross Bożena, *Rzeczy i Zagłada*, Kraków: Universitas, 2010.
- Smykowski Mikołaj, *Recykling poobozowy. Nowe u-życie przedmiotów ocalonych z KL Stutthof* [w:] *Sztutowo czy Stutthof? Oswajanie krajobrazu kulturowego*, red. Łukasz Banaszek, Małgorzata Wosińska, Poznań–Sztutowo: Muzeum Stutthof w Sztutowie, 2011.
- Stec Katarzyna, *Symbolika i znaczenia miejsc pamięci utworzonych na terenach byłych obozów koncentracyjnych i zagłady z perspektywy współczesnego młodego człowieka* [w:] *Antysemityzm, Holokaust, Auschwitz w badaniach społecznych*, red. Marek Kucia, Kraków: Wydawnictwo UJ, 2011.
- Sulej Karolina, *Rzeczy osobiste. Opowieść o ubraniach w obozach koncentracyjnych i zagłady*, Warszawa: Czerwone i Czarne, 2020.
- Świadek. Jak się staje, czym jest?*, red. Agnieszka Dauksza, Karolina Koprowska, Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN, 2019.

- Thurnell-Read Thomas P., *Engaging Auschwitz: an analysis of young traveller's experiences of Holocaust Tourism*, „Journal of Tourism Consumption and Practise” 2009, t. 1, nr 1.
- Trojański Piotr, *Sytuacja na terenach poobozowych w pierwszych latach po wyzwoleniu Auschwitz (1945–1947)*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 2015, t. 37, nr 2 („Acta Universitatis Wratislaviensis” No 3687).
- Weissberg Liliane, *In Plain Sight* [w:] *Visual Culture and the Holocaust*, red. Barbie Zelizer, New Brunswick–New Jersey: Rutgers University Press, 2001.
- Weissmann Gary, *Fantasies of Witnessing. Postwar Efforts to Experience the Holocaust*, Ithaca–London: Cornell University Press, 2004.
- Williams Paul, *Memorial Museums. The Global Rush to Commemorate Atrocities*, Oxford–New York: Berg, 2007.
- Włoch zatrzymany za kradzież drutu w Auschwitz, <https://dzieje.pl/aktualnosci/wloch-zatrzymany-za-kradziez-drutu-z-auschwitz-0>.
- Wosińska Małgorzata, *Pomnik bliski ciała. Lokalne formy reprezentacji ludobójstwa w Rwandzie* [w:] *Pomniki w epoce antropocenu*, red. Ewa Dobosz, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2017.
- Wóycicka Zofia, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa: Trio, 2009.
- Wysok Wiesław, *Wokół problematyki uwarunkowań i efektów edukacji w muzeach upamiętnienia*, „Zeszyty Majdanka” 2004, nr 26.
- Young James E., *The Texture of Memory. Holocaust Memorial and Meaning*, New Haven–London: Yale University Press, 1994.
- Zaremba Marcin, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków: Znak i ISP PAN, 2012.
- Zawodna Marta, *Wokół tego, co pozostało. Biograficzne podejście do badań nad szczątkami ludzkimi na przykładzie włosów eksponowanych w Muzeum Auschwitz-Birkenau*, „Kultura i Społeczeństwo” 2007, nr 2 (51).
- Ziębińska-Witek Anna, *Historia w muzeach. Studium ekspozycji Holokaustu*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2011.
- Żorecka Zofia, *Wiedza oświęcimska*, „Odra”, 29 VIII 1948, nr 35.